

**MARIAN MIKA**  
ur. 1947; Wrocieryż



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Anegdota
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	życie codzienne

### Anegdota

Remontowany był budynek z zewnątrz teatru, to jakaś prywatna firma robiła, postawione były rusztowania. I któregoś dnia przychodzimy, a tam wysoko, na samym szczycie, są takie wieżyczki, ten fronton od ulicy Podwale, wysoki taki, wieżyczki te wysoko są i tam łopotała sobie flaga „Solidarność”. Proszę sobie wyobrazić, co się działo, ile wozów ORMO-wskich, milicyjnych się najechało. Panowie w płaszczach, panowie w mundurach. I oczywiście pytanie: „kto to zrobił?” Rusztowania stoją, no kierownik budowy ten, który tutaj, no pojawił się pan, który tam kierował: „Ja o niczym nie wiem, drabina wczoraj po południu była zdjęta i dzisiaj mamy zamiar dalej przystępować do pracy, natomiast, kto to wchodził, jak wszedł, to ja nie wiem”. Mówi: „Musiał przynieść ze sobą drabinę, żeby tam wejść, bo my swojej drabiny nie zostawiliśmy, żeby udowodnić panu, to proszę bardzo, drabinę mam na samochodzie”, „No faktycznie, no to trzeba to natychmiast zdjąć, natychmiast, bo będzie problem”. No dyrektor mówi: „Jaki problem, panowie, co możemy zrobić tutaj? To nie jest nasza sprawa, żeby zdejmować i zakładać flagi akurat tu. To nie myśmy zakładali i nie będziemy jej już zdejmowali”. „Aha, solidaryzuje się pan?”. Takie teksty. „No skąd”, mówi, „Co się solidaryzuję, albo nie. Po prostu, nie myśmy zakładali, no”. Ale w końcu, nie wiem, za jakie tam pieniądze, czy co tam przyrzekł pracownikowi ten pan, kierownik tej budowy, tego remontu, no pracownik wszedł i zdjął ją. Nie wiem, czy to był jego pracownik, czy to był ktoś inny, może nawet nie pracownik. Wszedł tam i to było też ryzyko, jeżeli nie pracownik, bo gdyby spadł, to byłby kłopot. Po prostu nieszczęśliwy wypadek, osoba niewłaściwa weszła, nie mająca pojęcia o zachowaniu się na budowie, na rusztowaniu. Ale nic się nie stało, flagę zdjęto. Natomiast wszyscy, ktokolwiek żyw, tam miał niezły ubaw przyglądając się jak się ci ludzie denerwują, latają. Coraz większy tłum był, tam dziedziniec jest spory. Masa ludzi się patrzyła, przyglądała jak na wietrze ta flaga tak pięknie łopotała z napisem „Solidarność”. Tego nie mogli przeboleć, że coś takiego na oczach ludzi. To w nocy prawdopodobnie ktoś coś zawiesił. Znaczący potem mniej więcej tam były przypuszczenia, kto mógł to zrobić, ale ja tam nie wierzę, że akurat ten człowiek, którego nie ma zresztą, wyjechał za granicę.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"